Nr. 210. Dnia 31 lipca. Wtorek. Dnia 19 (31) lipca 1888 r.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

Dziś: Ignacego Lojoli W.
Środa: Piotra w Okowach.
Czwartek: *N. M. P. Anielskiej.*
Piątek: Znal. Św. Szczepaa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 18.
Zachód " " 7 " 53.
Długość dnia godzin 15 " 35.
Ubyło " " 1 " 8.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 23 w.
Zachód " " 1 " 20 po poł.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 9.
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 12° R.

Sobota: Dominika Wyzn.
Niedziela: *N. M. P. Śnieżnej.*
Poniedz. *Przemien. Pańskie.*
Wtorek: Kajetana Wyzn.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9.—Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 111.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Zdobysława, jutro Roisława.

Zgromadzenia: Nadzwyczajne ogólne zebranie członków kasy zaliczkowo-wkładowej urzędników i oficjalistów kolei nadwiślańskiej. (Dworzec stacyjny—1 po południu.)—Sesja półroczna obrachunkowa zgromadzenia cieśli. (Mieszkanie starszego, Rozbrat № 8—5 po południu.) — Dziesiąte posiedzenie członków komisji V-ej technicznej Towarzystwa ogrodniczego. (Lokal Towarzystwa, Chmielna—8 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.)—Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Łucja z Lammermooru" (występ panny Rejewskiej), jutro „Jan de Thommeray"; — Nowy: dziś „Złota rybka", jutro „Córki na wydaniu" i „Numer o dwóch łóżkach". (8 wie-czorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Pan Zołzikiewicz"; — Alhambra: dziś „Wioślarze warszawscy"; — Bellevue: dziś „Pospolite ruszenie". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 482 kop. 81—. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczuia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Z powodu nieporozumień, jakie się często wydarzają w kantorach i oddziałach pocztowych przy wydawaniu korespondencyj osobom, posiadającym plenipotencje adresatów, główny zarząd poczt wydał rozporządzenie: ażeby wszelkie korespondencje i przesyłki adresowane czy to do osób prywatnych, czy też do towarzystw lub instytucyj, wydawane były osobom, posiadającym upoważnienie do odbioru, z zastrzeżeniem atoli, iż jedna osoba nie może posiadać więcej plenipotencyj, jak od dziesięciu adresatów.

= Zarząd kolei nadwiślańskiej rozesłał w tych dniach okólnik, zawierający zakaz siania zboża przez dróżników na pustkowiach, znajdujących się w pobliżu toru, a to z obawy, iż ściernisko może się zapalić, a kolej mogłaby być narażoną na stratę. Dodać należy, że dotychczas na żadnym torze kolejowym w całym kraju nie było pożaru z powodów wzmiankowanych, a tylko raz jeden przed kilkoma laty paliły się pod Jabłonną zagajniki, co jednak nie mogło wpłynąć na powyższe rozporządzenie. Zamiast zboża, dozwolono dróżnikom sadzić kartofle, buraki i t. p.

= Dowiadujemy się z pewnego źródła, że w warszawskim okręgu naukowym w nadchodzącym roku szkolnym będzie zaprowadzony tylko jeden pensjonat, a mianowicie w Warszawie, w pobliżu jednego z gimnazjów klasycznych.

= Czynności przygotowawcze do 151-ej loterji klasycznej Królestwa Polskiego, skończą się w dniu 2-im sierpnia r. b. Do asystowania przy tych czynnościach zarząd miasta zaprosił na delegatów miejskich 8-iu obywateli, a mianowicie pp. Józefa Węgrzyckiego, Karola Aquilino, Józefa Rentla, Józefa Stefanickiego, Władysława Frąckiewicza, Edwarda Grabowskiego, Stanisława Biernackiego i Emila Łagodzińskiego. Do asystowania przy zwijaniu wygranych, przeznaczonych na pierwszą klasę tej loterji, w dniu 4-ym, oraz przy włożeniu w d. 6-ym sierpnia r. b. najpierw 23,500 numerów, a następnie przeznaczonych na pierwszą klasę wygranych, zaproszeni zostali obywatele pp. Józef Feliks i Edward Belke. Wreszcie ciągnienie pierwszej klasy loterji odbędzie się w obecności obywateli pp. Władysława Pawłowskiego i Aleksandra Krauzego.

= Rada miejska warszawska dobroczynności publicznej na 22-ch urzędników, do składu jej biura należących, posiada tylko 4 etaty, t. j. sekretarza, buchaltera i dwóch referentów, pozostali zaś pracownicy w liczbie 18-tu pracują w charakterze djetarjuszów. Obrót roczny kasy rady miejskiej wynosi przeszło 800,000 rs., gdy tymczasem każda kasa powiatowa, mająca obrotu mniej więcej około rs. 300,000, posiada etatowego kasjera, buchalterów i pomocników buchalterów, odpowiednio do obecnych warunków życia uposażonych. Ten nienormalny stosunek współpracujących w nader ważnych czynnościach rady miejskiej, zwrócił uwagę JW. jenerał-gubernatora oraz ministerjum spraw wewnętrznych, skutkiem czego w tych dniach rada miejska otrzymała polecenie Głównego Naczelnika kraju, aby bezzwłocznie sporządzono i przedstawiono do zatwierdzenia nowy etat rady miejskiej, z uwzględnieniem potrzeb, tak kasy, jako też biura.

= Dowiadujemy się, iż projektowane założenie stacyj mikroskopijnych przy szlachtuzach tutejszych obecnie zaniechane zostało, ponieważ zamierzona jest budowa targowiska na bydło i wzorowego szlachtuza razem ze stacją mikroskopijną.

= Bawiący od miesiąca w mieście naszem delegat francuskiej grupy akcjonarjuszów kolei wiedeńskiej, p. Litsen, po odbyciu czynności rewizyjnych w charakterze członka zarządu centralnego, w dniu wczorajszym wyjechał do Belgji. Pan L. złożył radzie zarządzającej plan oszczędnościowy, a dalszy ciąg pracy swej w tym kierunku podjąć ma w jesieni.

= P. o. sędziego śledczego przy sądzie okręgowym grodzieńskim, p. Komparejców, mianowany został sędzią pokoju drugiego okręgu w mieście Miechowie, gubernji kieleckiej.

= Z powodu wyjazdu na urlop inspektora podatkowego, rad. dw. Sieniunienko-Kramarewskiego, zastąpstwo w pełnieniu obowiązków jego w drugim oddziale miasta poruczone zostało inspektorowi trzeciego oddziału, p. Obuchowskiemu.

= Prezes kolei wiedeńskiej i bydgoskiej, jen.-lejtnant Fejchtner, na czas dłuższy wyjechał do Wilna.

= Bawi w naszem mieście p. Stanisław Siennicki, redaktor *Gazety kieleckiej.*

= Pogrzeb ś. p. Spornego.

Zmarły wczoraj ś. p. Józef Sporny zastrzegł sobie, aby zwłoki jego spoczęły w parafji Korczew, do której Otwock należy.

Czyniąc całkiem przytomnie rozmaite dyspozycje przedśmiertne, żartobliwie powiedział:

— Niech ci, którzy mnie za życia nie odwiedzili, pofatygują się na pogrzeb do Korczewa, boć przecie miałem sporo życzliwych.

Otóż dla wiadomości tych wielu życzliwych i pragnących oddać zmarłemu ostatnią posługę, donosi-

58)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

— Ja swoich pieniędzy nie daruję! Albo las, albo kapitał oddajcie! Ja wam mówię, oddajcie! Przeczytajcie kontrakt, zapłaciłem dziesięć tysięcy gotówką. Ja ich nie daruję!

Marek milczał jak głaz. Może nie słuchał.

— Nu, panie, po co swary, ja panu dopłacę jeszcze dziesięć! Oddajcie las, więcej daję jak warto! Poco proces i awantura! kusił ryży zmieniając ton z zuchwałego na pokorny.

Drugie milczenie. Żyd dyszał jak w ciężkiej walce. Spróbował najdzielniejszego sposobu.

— Panie, u mnie jest na piętnaście tysięcy waszego brata, ja wam oddam wszystkie za ten las. Płacę na wagę złota. Róbcie zgodę.

Przez gałęzie świeciło słońce z polany. Marek oczy tam utkwił i kroku przyśpieszył. Żyd wpadał w szał. Cera mu zczerniała, oczy zaszły złowieszczym wyrazem—zaszedł mu drogę.

— Nie chce pan? — wymówił ponuro — będzie proces! Nu, wasza wola, ale pamiętajcie, żebyście nie pożałowali! Ja więcej prosić nie będę!

— Młody człowiek zmarszczył brwi, ruchem ręki usunął go ze ścieżki.

— Z drogi, gadzino! — zamruczał — idź, kąsaj, gryź, ale lasu tego nie dostaniesz za miljony. On mój był, jest i będzie. Zapamiętaj!

— Nu, zapamiętam! — odparł żyd, zatrzymując się w miejscu.

Na polance już dostrzeżono wracającego. Powstali wszyscy troje i tym razem Irenka pierwsza doń podeszła.

— A co?—zawołała—gdzież policja?

— Już odjechała. A pani tutaj burzę przebyła? Czy się godziło! Zmoknąć i zziębnąć, i po co?— rzekł z cicha.

— Nie gorzej jak pan zmokłam, a po co? Ot, tak mi się podobało. Już nie rąbią?

— Nie, wszystko spokojnie. Och, chrzestny tutaj, i pan Marwitz!

— Strzegliśmy wspólnie pańskiego drzewa. Cóż pan robi dalej?

— Natychmiast jadę do Kowna.

Ragis podszedł i zdaleka już wołał:

— Gdzie Białka?

Marek ręką Machnął.

— Nie troszcz się już o nią—rzekł posępnie.— Za Lelką mi padła dziś w nocy.

— Żywot z niej wyparłeś. Ach, szkoda, szkoda! A źrebak?

— Nie wiem, co się z nim stało. Może też padł.

— Czyś oszalał! Cała nasza chudoba zmarniała przez jedną noc, a ty się nawet nie zafrasujesz!

— Nie ma czasu. Trzeba większe ratować. Do Kowna jadę.

Stary poczerwieniał z żalu i złości na tę obojętność, splunął, psy zawołał i bez pożegnania szybko się oddalił. Szedł szukać klaczy i źrebaka. Nie spytał nawet o sprawę leśną. Zal mu było Białki faworytki i pieszczocha małego, ktory miał być tak rozumny, jak człowiek.

Długo szukał po pustkowiu. Do chaty nie zaszedł, choć przemoknięty był do kości, błąkał się, złorzecząc i stękając. Psy wreszcie wpadły na trop i zaprowadziły go na miejsce.

Białka leżała nieżywa, skostniała, okryta cała błotem rzeczułki, z krwią skrzepłą w nozdrzach. Siodło leżało obok, a nad nią z głową zwieszoną, chwiejąc się z głodu i chłodu, stał źrebak sierota, trącał ją i rżał ochryple. Wokoło zdaleka jeszcze krążyły czarne kruki i śpiewały poczciwej klaczy na stypę. Wrony, zuchwalsze, opadły niżej i zaglądały w jej szklane oczy. Gdzieś w gąszczach zapcewne czatowały lisy i wilki.

Ragis oparł się na kiju i miał ochotę zapłakać, potem żal w złość przeszedł:

— Bodaj was piekło, złodzieje i szachraje! Jak te kruki za krzywdą latacie, bierzecie pot, siły, zdrowie, grosz krwawy! Biedna starucho, wartaś była lepszego końca. Nie dam cię wilkom i krukom, zakopię głęboko. Lepszaś była od wielu ludzi. Już nie wstaniesz, nie usłyszysz. No, chodźże ty ze mną, sieroto! Nie nakarmi cię już matka i nie ogrzeje. Ale ja ci zmarnieć nie dam. Chodź do pustej stajenki, nie płacz!

Pociągnął je za sobą i biedactwo szło posłuszne, skarżąc się żałośnie.

Kruki krakały coraz przeciąglej, spuszczały się niżej i niżej na ucztę.

Nad pustkowiem zapadała noc i głusza. Skargę źrebaka uniósł wiatr i oddalenie...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

my, że dziś o godz. 8-ej rano odbędzie się eksportacja zwłok z Otwocka do kościoła parafjalnego w Korczewie.

Jutro zaś, o godz. 11-ej rano będzie odprawione w tymże kościele nabożeństwo żałobne, a tegoż dnia, o godz. 6-ej po południu, nastąpi pogrzeb na cmentarz miejscowy.

Chcący uczestniczyć w pogrzebie, mogą wyjechać we środę, o godz. w pół do 4-ej po południu koleją nadwiślańską do Otwocka.

Tu przy dworcu będą oczekiwały furmanki, które zabiorą przyjezdnych do Korczewa, odległego o 4 wiorsty.

Powrót do Warszawy może nastąpić tego samego dnia wieczorem.

= Z literatury.

* *Le Livre*, jeden z najpoważniejszych miesięczników paryskich, poświęconych sztuce i literaturze, wysoce ceniony za wielką niezależność i bezstronność zdania, w ostatnim swym zeszycie z d. 10-go b. m. pisze, co następuje:

„Piękna publikacja ilustrowana, wychodząca w Krakowie p. t. *Świat* (*le Monde*), doszła już do swego dwunastego (w istocie 14-go) numeru. Rozmaitość i interes wzbudzająca treść, z jaką jest redagowana, liczba, wybór i wykonanie ilustracyj, format i piękność druku, czynią z niej czasopismo wspaniałe, stojące w rzędzie najpiękniejszych wydawnictw, poświęconych sztuce."

Zaszczytne, no i zasłużone świadectwo!..

= „Walka o córkę".

Teatrzyk Alhambra z wielkiem namaszczeniem przystępuje do wystawienia sztuki konkursowej Pawła Kośmińskiego pod powyższym tytułem i w tym celu dyrekcja pomienionego teatru zaangażowała kilka osób z teatrów krakowskiego i poznańskiego.

Próbami kieruje jeden z wybitniejszych artystów sceny warszawskiej, a dekoracje maluje artysta-malarz p. Sandecki, który umyślnie zdejmował aparatem rewolwerowym widok Warszawy od strony Pragi i podług tego wzoru wykonywa obecnie stosowną kurtynę do aktu trzeciego.

Aktorska drużyna w Alhambrze uważa „Walkę" za „rzecz sezonową", sądzić więc należy, że sztuka wystawioną będzie dobrze.

Teatr podczas przedstawień „Walki" oświetlony będzie elektrycznością.

Premiera wypadnie w sobotę.

= Egipscy książęta.

Po trzykroć już odraczany przyjazd do Warszawy synów kedywa, nastąpić ma ostatecznie d. 10-go sierpnia.

Przyczyną zwłoki jest zmiana planu podróży.

Książęta udali się do Kopenhagi na wystawę międzynarodową, z powrotem zatrzymają się w Berlinie, ztąd zaś wyruszą na Warszawę do Rosji.

Młodzieńcy podróżują w towarzystwie kilku dygnitarzy dworu egipskiego oraz w otoczeniu licznej służby, wobec czego przybycia ich oczekują na stacji w Aleksandrowie trzy wagony dworskie.

= Odjazd dzieci.

Dziś, o godzinie 2-ej po południu, dwie partje słabych a niezamożnych dzieci wysłane będą na wieś. Odjazd nastąpi z domu nr. 80 w alei Jerozolimskiej.

= Z rozkoszy letnich.

Letnicy, zamieszkali w okolicach wsi Włochy i Brwinowa, uskarżają się na grasujących tam złodziei.

W ciągu kilku ubiegłych tygodni było kilka kradzieży zegarków, broszek i t. p., a nawet żelazkami do prasowania nie gardzono.

Podejrzenie pada na wędrownych cyganów.

= Dla miłego grosza...

Pewna warszawianka, lubo oddawna używająca opinji kobiety lekkiej, starannie potrafiła zachować pozory, tak wobec męża, jak i całego otoczenia.

Tymczasem zdarzyło się, że jeden z licznych, a dość dawnych wielbicieli tej pani ciężko zachorował.

Ponieważ żona chorego wyjechała na kurację zagranicę, więc pani *** rozciągnęła nad panem X. opiekę, tak dalece gorliwą, iż umieściła się w jego mieszkaniu na willegjaturze.

Tu dowiaduje się, że p. X. wcześniej już zrobił testament, w którym ją pominął.

Chciwa grosza kobieta, zapominając o wszelkich formach przyzwoitości, używa przeróżnych środków, aby p. X., jako bezdzietnego, skłonić do zrobienia zapisu.

W tym celu wmawia w chorego, że najmłodszy syn jej jest właśnie synem p. X.

Nękany namowami, chory zdecydował się nareszcie, aby wezwano notarjusza z Warszawy, przed którym miał synka państwa *** adoptować i zapisać mu majątek, wynoszący kilkadziesiąt tysięcy rubli.

Trjumfująca kobieta, otrzymawszy zezwolenie, onegdaj telegraficznie zawezwała notarjusza na wczoraj rano.

Tymczasem w chwili, gdy notarjusz dojeżdżał do stacji, p. X. życie zakończył, a więc testament poprzednio zrobiony stał się już ważnym.

Tak więc dobrowolna kompromitacja dla miłego grosza nie osiągnęła skutku.

= Przykra pomyłka.

W połowie z. m., p. Leopold Czarnecki otrzymał zawiadomienie o zgonie swego stryja, Jana Czarneckiego, który zamieszkiwał w Archangielsku i pozostawił znaczną fortunę.

Pan C., zaopatrzony w stosowne dokumenty, udał się w daleką drogę dla podniesienia spadku.

Tymczasem, jak się okazało na miejscu, umarł inny Jan Czarnecki i zapisał majątek istotnie swemu synowcowi, Leopoldowi Czarneckiemu, który już nie żyje, spadek więc będą dziedziczyć dwie jego córki.

Dziwny zbieg tych samych imion i nazwisk spowodował pomyłkę przykrą dla pana C., który straciwszy około 1,000 rs. na podróż, znalazł się nadto w fatalnem położeniu utraty posady, zajmowanej w cukrowni w kutnowskiem.

= Porwanie dziecka.

W dniu onegdajszym pani C., zamieszkała na Nowym-Świecie, wyprawiła bonę Augustę S., z czteroletnim synkiem na spacer do ogrodu botanicznego.

W parę godzin później wraca przerażona bona, oznajmiając, że jakiś pan, zbliżywszy się do chłopczyka, wszczął z nim rozmowę, a następnie, pomimo oporu z jej strony, dziecko uprowadził.

Z opisu bony pani C. domyśliła się, że sprawcą porwania syna był jej mąż, z którym prowadzi proces separacyjny.

Ponieważ C. mieszka obecnie w Poti, na Kaukazie, więc po dziecko umyślnie do Warszawy przyjechał.

Z przeprowadzonego śledztwa okazało się, iż C. wyjechał w niedzielę pociągiem kurjerskim kolei bydgoskiej za granicę.

Telegramy gończe zostały już wysłane.

Zrozpaczona matka również udała się w ślad za mężem, obawiając się o los synka, gdyż p. C. cierpi ataki obłędu i ztąd wyniknął proces separacyjny.

= Ucieczka aresztanta.

Przed kilkoma dniami w areszcie policyjnym osadzony został Paweł Ludwa.

Aresztant począł użalać się, że jest chory, odesłano go więc do szpitala wolskiego.

Ludwa dostawszy się do szpitala, przez okno wyskoczył w nocy i przepadł bez wieści.

= Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ul. Chłodnej, Walenty Stecki spostrzegł Franciszka Babińskiego, znanego złodzieja, któremu pobyt w Warszawie jest wzbroniny.

Ponieważ Stecki chciał Babińskiego przytrzymać, stawił opór i zranił S. dość ciężko w głowę.

Uciekającego złodzieja policja przytrzymała.

= Znowu kantorzysta.

Niejaki Dawid Frydman, subjekt od Izaaka Winkelhagena z Podwala, został wysłany z wekslem po odbiór pieniędzy.

Dawidek otrzymawszy 500 rs. uznał za stosowne nie wracać do sklepu.

Napróżno W. oczekiwał do wieczora, a gdy Frydman nie przybył, W. doniósł o tem policji.

Wszelkie narazie poszukiwania nie doprowadziły do żadnego rezultatu.

= Zabłąkana.

Nocy wczorajszej stróż domu nr. 7 na ulicy Grzybowskiej znalazł na ulicy płaczącą dwuletnią dziewczynkę, która szła od strony ulicy Granicznej.

Ponieważ maleństwo nie umiało dać objaśnień, czy je kto porzucił lub też zabłąkało się, stróż zabrał dziecko do siebie celem przetrzymania do czasu odszukania rodziców.

= Udaremnione napady.

Letnicy przybywający na willgjaturze często są niepokojeni przez rabusiów.

W tych dniach zdarzyły się dwa takie napady.

Pierwszy, we wsi Grossowie za marymonckiemi rogatkami, gdzie do pokoju p. P. Strzeleckiego wtargnął przez okno rabuś zamaskowany.

Kilka wystrzałów z broni palnej złodzieja spłoszyło.

Podobnież w Rudzie Guzowskiej na dom zajmowany przez rodzinę dra Sznabla z Warszawy, a znajdujący się tuż pod lasem, napadli rabusie usiłując oderwać okiennice.

Hałas obudził domowników, a strzały z rewolweru zaalarmowały mieszkańców innych domostw.

Rabusie uciekli w las i pomimo starannych poszukiwań nie zostali odnalezieni.

= Napad nocny.

Wczoraj na ul. Chłodnej w najruchliwszem punkcie, bo w pobliżu rogatek wolskich spełniono zbrodnię.

Stanisław Latopolski, czeladnik szlifierski i towarzysz jego, Michał Żydok, zostali napadnięci przez pięciu ludzi.

Napastowani stawili zacięty opór, lecz wobec przeważającej siły uledz musieli.

Zbroczone krwią i bezprzytomne ofiary napadu znalazła policja i bezwłocznie zajęła się ratunkiem, a wezwany felczer opatrzył rany.

Ponieważ trudno było zatamować krew, płynącą z ran, przeto ofiary zbrodni przewieziono do szpitala św. Ducha.

Tu okazało się, że Latopolski ma trzy śmiertelne rany głębokie do 5 cnt., mianowicie jedną na twarzy, a dwie w pachwinach.

Żydok miał zadanych również kilka ran, lecz te należą do lżejszych.

Po udzieleniu pomocy Żydokowi, odesłano go do domu, zaś L. pozostał w szpitalu.

Żaden z pokrzywdzonych nie może dać objaśnień co do osobistości napastników.

= Pokąsanie.

W podwórzu domu pod nrem 44-ym przy ul. Żelaznej, pięcioletni chłopiec, Szymon Dąbrowski zbliżywszy się do psa na łańcuchu począł się z nim drażnić.

Rozgniewane zwierzę rzuciło się na chłopca i odgryzło mu dolną wargę.

= Wypadek w fabryce.

Wczoraj rano w fabryce Bormana i Szwede, kotlarz, Emil Crepe będąc zajęty przy nitowaniu kotła, skutkiem własnej nieostrożności uległ zmiażdżeniu trzech palcy u lewej ręki.

Odwieziono go na kurację do szpitala św. Ducha.

= Poparzenie i upadek.

W dniu wczorajszym czeladnik kominiarski 3-go oddziału straży, Ignacy Kaczyk, oczyszczając komin w fabryce siarczanej pp. Kijewskiego i Scholtzego w domu pod nrem 59-ym na Solcu, skutkiem zapalenia się sadzy w lufcie, uległ ciężkiemu oparzeniu twarzy i rąk.

Biedny kominiarz spadł z komina na ziemię, lecz na szczęście uległ tylko stłuczeniu boku.

Poszwankowanego odesłano na kurację do szpitala św. Rocha.

KOTATNIK TERMINOWY.

— W sierpniu r. b. w Charkowie odbędzie się zjazd przyrodników i lekarzy.

— Do d. 1-go sierpnia składać można podania o przyjęcie do szkoły realnej w Łowiczu. Egzamina wstępne rozpoczną się d. 8-go sierpnia.

— Z d. 1-ym sierpnia zacznie obowiązywać specjalna taryfa dla przewozu w pełnych ładunkach cementu w beczkach ze stacyj kolei warszawsko-wiedeńskiej: Łazy, Dąbrowa, Granica i Sosnowiec do niektórych stacyj kolei moskiewsko-brzeskiej i rjażsko-wiazemskiej.

— Wylosowane d. 17-go lutego w Petersburgu 4-procentowe metaliki, przeznaczone do amortyzacji, wypłacane będą w banku państwa w Petersburgu od d. 1-go sierpnia r. b.

— D, 1-go sierpnia rozpocznie się zapis uczniów do szkoły realnej E. Zienkowskiego (Nowy-Świat № 39). Egzamina wstępne odbywać się będą od d. 22-go sierpnia.

— D. 1-go sierpnia, w rządzie gubernjalnym płockim, odbędzie się licytacja na odnowienie płockiego więzienia śledczego od rs. 5,719.

≅ W kościele OO. Karmelitów w Krakowie, w kaplicy Matki Boskiej, egzotycznemi kwiatami przystrojonej, 19-go b. m. o godzinie 11 przed południem, odbył się ślub Józefa Kniazia Puzyny dra filozofji i docenta uniwersytetu lwowskiego, z panną Janiną Chojecką, córką p. Stanisława Chojeckiego i Klementyny z Siemieńskich a wnuczką ś. p. Lucjana Siemieńskiego i Ludwiki z hr. Potockich.

JE. biskup Jan Kniaź Puzyna, Sufragan lwowski, krewny pana młodego, związkowi temu błogosławił i w czasie mszy św. przed udzieleniem uroczystego błogosławieństwa, serdecznie przemówił do nowożeńców. Życzył im najprzewielebniejszy celebrans szczęśliwego pożycia oraz z pasterskiem namaszczeniem wskazał, czem się należy zawsze kierować w każdem powołaniu, by sobie zaskarbić łaskę i pomoc Bożą.

Odprowadzili od ślubu pannę młodą hr. Antoni Potocki i p. Henryk Chojecki, zaś pana młodego pp. Lucyna z Siemieńskich Wilczyńska i Antonina z kniaziów Puzynów Horodeńska.

Po ślubnym obrzędzie rodzina i krewni podejmowani byli z serdeczną gościnnością w domu rodziców panny młodej. (808)

Nekrologja.

† Ś. p. Józef Sporny, inżenier komunikacyj, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w d. 30-ym b. m: w Otwocku. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafjalnego w Karczewie nastąpi dziś, o godzinie 8-ej rano. W tymże kościele jutro, we środę, o godzinie 11-ej rano, odprawione zostanie żałobne nabożeństwo, a o godzinie 6 ej po południu nastąpi odprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy. Na te smutne obrzędy pod nieobecność żony, złożonej chorobą za granicą, przyjaciele i rodzina zapraszają wszystkich życzliwych pamięci zmarłego. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zgon jenerała Drentelna.

(Korespondencja własna *Kurjera warszawskiego*.)

Kijów 27-go lipca.

Dziś zaczęły się uroczystości 900-ej rocznicy chrztu na Rusi. Uroczystość nosi charakter czysto religijny. Delegatów różnych miast i korporacyj liczą do dwustu. Gości z zagranicy, bułgarów, serbów, rumunów, czechów i rusinów około pięćdziesięciu.

O godzinie 10-ej rano wyjechał jenerał-gubernator Drenteln dla przeglądu wojsk, w pełnym uniformie, rozstawionych dokoła wzgórza św. Włodzimierza i na Padole. Żona jenerał-gubernatora była na estradzie w ogrodzie wód mineralnych, urządzonej dla dygnitarzy i gości.

Zdala dolatywały echa muzyki wojskowej i okrzyki żołnierzy, witających dowódcę. Nagle jednak ucichły. Sądzono, że przegląd skończony.

Lecz oto nadbiega jeden z urzędników, powstaje popłoch, p. jenerał-gubernatorowa, pomimo sędziwego wieku, biegnie przez olbrzymi ogród.

Przyniesiono jej wieść o katastrofie.

Jenerał Drenteln, człowiek wiekowy, bardzo korpulentny, w pełnym mundurze wsiadł na konia, dla odbycia przeglądu wojsk. Po kilkunastu minutach pochylił się i spadł z siodła rażony atakiem apoplektycznym.

Wszelkie usiłowania uratowania jenerała były bezskuteczne.

O godzinie 11¾ rozpoczął się obrzęd religijny jubileuszowy z udziałem miejscowego duchowieństwa i delegatów cerkwi i eparchij zamiejscowych.

Liczbę ludu zgromadzonego obliczają na 30,000 ludzi.

Jenerał Ignatjew jest od onegdajszego wieczora w Kijowie. —z—

Z DZIENNIKÓW RUSSKICH.

Now. wr. poświęca artykuł wstępny zasługom zmarłego w Kijowie na apopleksję jenerał-gubernatora Drentelna:

„Zmarły na wszystkich polach pozostawił po sobie najlepszą pamięć, jako człowiek uczciwy, energiczny i rozumiejący rzeczywiste interesa Rosji. Większa część karjery Drentelna upłynęła w służbie wojskowej.”

Dalej czytamy:

„Znając energiczny charakter Drentelna, cesarz Aleksander II gi, podczas ostatniej wojny, kiedy potrzeba było działać stanowczo, mianował D. dowódcą tyłów armji operującej i naczelnikiem komunikacyj wojennych. Swoją energicznością i stanowczością D. zrobił tutaj niebawem porządek, szczególniej w stosunku do rządu rumuńskiego, który pod pozorem związku urządzał najrozmaitsze sztuczki. Drenteln działałby jeszcze energiczniej, gdyby dyplomacja russka nie wiązała mu rąk na każdym kroku.

„Po zabiciu Mezencowa w chwili ogólnej paniki w Petersburgu, D. przyjął na siebie odpowiedzialny i niebezpieczny posterunek naczelnika III-go wydziału Osobistej J. C. M. kancelarji. Na tem stanowisku stał się on ofiarą znanego zamachu ze strony przestępcy Mirskiego. W r. 1880-ym D. porzucił wzmiankowane stanowisko wobec zaprojektowanego przez hr. Loris-Melikowa zniesienia III-go wydziału i objął stanowisko jenerał-gubernatora kraju południowo-zachodniego.

Dalej znów *Now. wr.* pisze:

„Na tem nowem stanowisku zmarły okazał niemniejsze zasługi. Jakkolwiek posiadał nazwisko nierusskie, D. działał w kraju południowo-zachodnim w duchu czysto russkim z wielką stanowczością i taktem. Naprawił on wiele błędów swoich poprzedników i podniósł ducha ludności russkiej, uciskanej przez koalicję polsko-żydowską. Z inicjatywy Drentelna było przejrzane i zmienione prawo z d. 22-go grudnia r. 1865-go, owo paladjum wpływu russkiego w kraju zachodnim. Wpłynął on nadto na wydanie czasowych przepisów z dnia 15-go maja r. 1882-go o żydach, starając się o uwolnienie od nich kraju. Nareszcie niemniej usilnie pomagał do zastosowania równie ważnego prawa z d. 26-go marca r. z., ograniczającego prawa cudzoziemców w Rosji.”

Kończy wreszcie dziennik słowami:

„Działalność i zasługi Drentelna należą do historji i możemy tylko ograniczyć się na przyznaniu, że w zmarłym Najjaśniejszy Pan i ojczyzna stracili najwierniejszego sługę.”

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO.”

Petersburg 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Dziś wyjechał minister wojny do Kijowa, minister zaś komunikacyj do Warszawy.

Wiernoje 30-go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — Polowy sąd wojenny zebrał się w sprawie zabójców Charińskiego. Do sprawy powołano 37 osób z roty fortecznej.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. Warsz.*)— Cesarz spodziewany jest we środę z powrotem w Poczdamie.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Nationalzeitung* dowiaduje się, że cesarz zamierza wyjechać do Bayreuth na przedstawienia wagnerowskie.

Poznań 30-go lipca. (*Tel. pryw. K. W.*) — W miesiącu sierpniu odbędą się w okolicy tutejszej ćwiczenia wojskowe na większe rozmiary. Obywatele miasta otrzymali wezwanie, aby się przygotowali na kwaterunek wojsk przez tydzień, od dnia 20-go sierpnia.

Paryż 30-go lipca. (*T. pr. K. W.*) —Strejkujący robotnicy napadli wczoraj na policję. Wojsko zmuszone było interwenjować. Dziś spokojnie. Rozlepiono afisze prefekta policji, zawiadamiające, iż przewódców ruchu aresztowano. Są to belgijczycy i włosi, którzy będą odesłani za granicę. Niemniej przesilenie nie jest zażegnane. (*Aj. półn.*)

Kopenhaga 30-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*) — Eskadra duńska wypłynęła na spotkanie niemieckiej. Król wraz z następcą tronu udał się na pokład statku cesarskiego „Hohenzollern”, gdzie nastąpiło powitanie. Monarchowie uściskali się i ucałowali. Król z następcą tronu powrócili potem na pokład „Daneborga” i ruszono dalej do portu. (*Aj. półn.*)

Kopenhaga 30-go lipca. (*Tel. pr. K. War.*) — Cesarz Wilhelm przybył tu o godzinie 11 i pół przed południem. Król na parowcu „Daneborg” wyjechał na spotkanie. Statkowi królewskiemu towarzyszyła eskadra, złożona z pancerników „Helgoland” i „Odin”, oraz 4-ch torpedowców. W porcie pozostały: korweta „Dagmar”, kanonierki „Falster” i „Goldbergsund”, oraz 3 torpedowce, którym przypadła rola oddania honorów gościowi podczas wjazdu. Salutowały również wszystkie znajdujące się tu statki. Przy budynku komory celnej wzniesiono wspaniały baldachim w kształcie namiotu, przy którym oczekiwali ministrowie i dygnitarze, gwardja zaciągnęła wartę honorową, a pułk piechoty utworzył szpaler. Po odbyciu form powitalnych, król z gościem swoim odjechał do zamku Amalienborg z eskortą oddziału huzarów.

Kopenhaga 30-go lipca. (*Tel. pr. K. W.*)— Przyjęcie cesarza Wilhelma było świetniejsze, niż to ma zazwyczaj miejsce w takich wypadkach. Wszystkie domy przystrojone kwiatami i flagami. Na komorze celnej umieszczono baldachim, a przed nim flagę niemiecką pomiędzy dwoma sztandarami narodowemi duńskiemi. Cesarz, ubrany w mundur admiralski, przy wstąpieniu na schody przybrzeżne powitany został przez króla duńskiego, następcę tronu i innych książąt, poczem przebiegł prędko schody, ucałował rękę królowej i witał inne księżniczki wśród salw działowych, dźwięków muzyki i sympatycznych okrzyków publiczności. Po oficjalnem przywitaniu przedstawiono cesarzowi obecnych dostojników, poczem tenże wraz z królem odbył przegląd warty honorowej. Następnie cesarz i król udali się powozem do zamku Amalienborg; w dalszych powozach jechały inne dostojne osoby. Wojsko tworzyło szpaler. Publiczność, licznie zgromadzona, witała przejeżdżających okrzykami nieustannemi. Przy wjeździe do zamku Amalienborg wywieszono flagę cesarską. Po śniadaniu cesarz przez całą godzinę zwiedzał wystawę, przyczem polecił poczynić znaczne zakupy w oddziale russkim. (*Aj. półn.*)

Belgrad 30-go lipca. (*Tel. pryw. K. War.*)— Król Milan wniósł do konsystorza podanie o rozwód. (*Aj. półn.*)

Konstantynopol 30-go lipca. (*T. Aj. p.*) — Zajęcie przez rząd bułgarski kolei wakarelskiej zmusza Turcję do protestu na drodze dyplomatycznej.

---

6)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

Dziewczęta stąpały ostrożnie po schodach, ażeby nie zawadzić o jaki statek, nagromadzony w sieniach oficyny i tym sposobem nie sprowadzić na siebie nowej burzy, ze strony rozbudzonych sąsiadów.

Znalazłszy się nareszcie w izdebce, Florka wycieńczona drogą i przestrachem, padła na najbliższy stołek, podczas gdy Julka zajęła się zapaleniem światła.

— A to prawdziwa awantura!—zawołała, stawiając lampę na stole.

— Ach, ja myślałam, że już chyba umrę ze strachu!—odpowiedziała Florka.— Ciekawam, cobyśmy zrobiły, gdyby stróż nie nadszedł?

— Na całe gardło wołałabym na pomoc!

— Tak, kiedy nikogo nie było na ulicy!...

— Wiesz co, Florciu, mnie się zdaje, że ten, co szedł za nami od Nowego-Świata, to także stał ukryty pod bramą naprzeciwko?

— Jaki? — zapytała zdumiona Florka.

— To ty nic nie wiesz?! Od alei Jerozolimskiej szedł wciąż za nami jakiś pod parasolem.

— O, to okropne, tak samym iść w nocy! Co też to p. Ludwik powie, gdy się dowie o tem wszystkiem?!...

— Będzie się z nas śmiał!—odrzekła.

Nastała chwila milczenia.

— Ach, mój Boże! — zawołała Florka — całe buciki mam przemoczone!

— E, co tam buciki! Ale mój kapelusz zupełnie zmókł! Pióra na nic!...

— Podobno to bardzo niedobrze zamoczyć nogi? I tak mnie ciągle w piersiach dusi.

— To też zdejm je zaraz. Ale co tam! cośmy się zabawiły, to zabawiły.

— E, to takie strasznie smutne! Mój Boże! Jak ona jego musiała kochać. Myślałam, że mi serce pęknie, kiedy ten ojciec nie chciał jej pozwolić widywać go...

— O, jabym tam nie ustąpiła dla ojca!

— To też ona biedna ustąpiła i umarła!

— Ale, widziałaś, jakie miała suknie! Wiesz, że tej na balu, to się przypatrywałam na wszystkie strony i dotąd niewiem, co to było: stanik czy princessa?...

— A widziałaś krojczynię? Siedziała na galerji.

— Widziałam. Tak się przypatrywała, że mało jej oczy nie wylazły... Ale „figę” tak zrobi... Co Paryż, to nie jej rozum!...

— Ach, jak mi się pić chce! Zjadłabym też co— rzekła Florka.

— Ciekawam co? Kiedy nic nie ma!

Rada nierada, Florka zagasiła pragnienie mętną wodą, przeznaczoną do mycia i za przykładem Julki—położyła się spać.

IV.

W kilka dni po wyżej przytoczonych zdarzeniach' w jednej z podrzędniejszych cukierni warszawskich, w godzinach wieczorowych, roiło się przeważnie od młodzieży uniwersyteckiej.

Stoliki zajęte były przez tych gości, którzy widocznie uważali się tutaj za codziennych, jak to zresztą łatwo można było poznać tak z zachowania się ich, jak z traktowania przez właściciela i służbę.

Każdy bowiem z nowowchodzących, powitawszy ukłonem dawniej przybyłych, szedł od razu do swego stolika, zabierając po drodze jeden z dzienników i bez wydania żadnej dyspozycji czekał na swój zwykły posiłek.

Zaledwie jednak usiadł, chłopiec usługujący spojrzawszy nań przelotnie wychylał się do drugiego pokoju, dysponując: „filiżankę czarnej”, „szklankę białej”, „herbata”, stosownie do wchodzącego i jego gustu. Z czasem, nietylko że studenci stanowili tutaj przeważną liczbę gości, ale nawet cukiernia ta stała się tak dalece ich własnością, że wszystko, począwszy od ciastek, a skończywszy na dziennikach i bilardzie, zastosowanem było do ich upodobań.

W godzinach owych, między 5-tą a 7-mą wieczorem zimową porą, a 6-tą do 9 ej latem, rzadko kiedy ukazała się tutaj jakaś osobistość cywilna, z wyjątkiem chyba przybyszów z prowincji, nieświadomych czysto warszawskich nawyknień i zwyczajów.

Od poniedziałku jednak zaczął się tu zjawiać codziennie w tym właśnie czasie, jakiś jegomość lat średnich, który usiadłszy skromnie na boku, przy filiżance czarnej kawy, pogrążał się niby w czytaniu dzienników. Chłopcy cukierniczy, mający wszystkich i wszystko na oku, wzięli go najpierw za jakiegoś „frajera” z prowincji i, jako takiemu, do czarnej kawy, z własnej inicjatywy, podsunęli najstarsze ciastka. Zachowanie się jednak „fryca” z kawą, zupełne ignorowanie ciastek, dalej suknie i wzięcie się, znamionujące warszawiaka, przekonały chłopców, że się mylili.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

cznej. Turcja zapowiada, że jeżeli rząd bułgarski nie wejdzie na drogę legalną, to do czasu wyboru księcia bułgarskiego wyznaczy odpowiednią osobistość do zawiadywania sprawami Rumelji Wschodniej.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 30-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Rozpoczęto dziś posiedzenie w usposobieniu względnie dobrem, które przy dosyć ożywionych obrotach wzmocniło się i pozostało dobrem przy zamknięciu czynności. Kursa wartości russkich poprawiły się. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych podniosły się o 2 m. 20 fen., w końcomiesięcznych zaś o 1 m. 75 fen. Weksle na Warszawę wyżej o 2 m. 5 fen., krótki Petersburg o 2 m. 30 fen., długi zaś o 2 m. 50 fen. Pożyczka wschodnia odzyskała 90 kop., a listy zastawne 80 kop. w złocie. Akcje kredytowe austrjackie lepiej o 2/5 %. Ceny żyta podskoczyły o 2 m. 25 fen. w towarze gotowym i o 6 m. 25 fen. w dostawowym.

Berlin 30-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban rus. w tr. nat.	191 70	Akcje d.ż.war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	191 25	Akcje kredytowe	159.90
Wek.na Peters. krótk.	191.—	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek.na Petersb. dług.	190 —	" " dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dost.	191.50	Żyto w tow. gotow.	131.—
Wschodnia poż. II em.	58.90	Żyto na wiosnę	137.—
Listy zast. serji I-ej	58 90		

Kursa z dnia 28-go lipca: 189 50, 189 20, 188 70, 187.50, 189.75, 58.—, 58 10, 159 50, 128.75, 130 75.

Petersburg 30-go lipca. — Weksle na Londyn 106 20. Pożyczka premjowa I-ej emisji 267. — **Pożyczka premjowa** I-ej emisji 251 1/8. **Półimperjały 855**

Targ Witkowskiego.

Dowozy ziarna w dniu dzisiejszym były nie wielkie. Mimo to usposobienie targu zwłaszcza dla pszenicy było słabe, z powodu dosyć znacznych stosunkowo zapasów mąki. Pszenicy wystawiono na sprzedaż 350 korcy. Wyborowe ziarno nabywano po 6.50 i 6.60, innemi gatunkami nie zajmowano się zupełnie. Usposobienie dla żyta lepsze nieco niż dla pszenicy. Dowozy wynosiły około 250 korcy. Wyborowy towar nabywano po 3.75 i 3.85. Innych gatunków nie kupowano. Owsa dostarczono zaledwie kilka partyjek, za średni towar płacono 2.30, za lepszy 2.40, wyborowago nie było. — Wczorajszy targ na Pradze dosyć był ożywiony. Kupujących zebrała się znaczna stosunkowo liczba. Nadesłano 17 wagonów zboża i wszystkie prawie zostały rozkupione po cenach przeważnie niezmienionych. Dla żyta usosobienie spokojne. Nadeszło 4 wagony. Wyborowy towar sprzedawano po 63 do 64 i pół kop., średni 61 do 62 kop., ordynaryjny mało ma nabywców, płacono po 58—60 kop. Owsa nadesłano 12 wagonów przeważnie russkiego, Usposobienie bardzo mocne. Wyborowy po 69—73 kop., średnie 62—68 kop., ordynaryjny po 56—61 kop. Gryki brak zupełnie, za wyborowe żądano 84 kop., za gorsze gatunki od 76 kop. Kasza jaglana bez zmiany 95—115 kop. stosownie do gatunku. Jęczmienia nadesłano jeden wagon—nabywców nie było.

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: J. Skarbiński obyw. z Piotrkowa, K. Podczaski ob. z Żytomierza, L. Janiszewski kup. z Łodzi, B. Petrągowski ob. z Łodzi, F. Bekier kup. z Rygi, A. Szulc prezes sądu okręg. z Kielc, P. Zalmsow pułkownik z Okuniewa, P. Brocki kup. z Odesy, W. Wielogłowski obywatel z Końska.

Hotel Drezdeński: A. Wajnberg kup. z w. Kossowo, A. Narolewski kup. z Włocławka, H. Szarewicz ob. z w. Łubki, T. Mażny podpułkow. ze Zgierza.

Hotel Europejski: J. le Majne-de-Martini ob. z Petersburga, H. Korwin-Krukowski radca honorowy z Berlina, A. Tołoczanow rad. tajny z Berlina, E. Harasimowicz ob. z Kozienic, A. Wustenberg ob. z Berlina, G. Bos ob. z Berlina, P. Larjonow kup. z Petersburga, S. Hempel ob. z Radomia, P. Labule poseł francuski z Petersburga, E. Labule przy mężu z Petersburga, M. Wilson ob. z Moskwy, E. Wilsonowa ob. z Moskwy, O. Landret obyw. z Moskwy, J. Chobrzyński dym. rz. rad. st. z Lublina, S. Kobierzycki ob. z Piotrkowa, J. Pyżew urzęd. z Lublina, hr. H. Breza ob. z Wiednia, K. Zajferd ob. z Łodzi, A. Podlodowski agent kol. żel. z Radomia, J. Hempel ob. z Radomia.

Hotel Krakowski: J. Ladwig taksator lasów z Kowla, A. Dobromysłow pułkownik z Włocławka, W. Tunoszeński jenerał-major z Iwangrodu, A. Nowikow sztabs-kapitan z Wyszogróda, M. Bogucki adwokat z Lublina.

Hotel Niemiecki: J. Gordon syn kup. z Białegostoku, M. Garrerowa artystka z Łodzi, P. Drohilowa artystka z Łodzi, K. Drohil art. z Łodzi, E. Triling kup. z Białegostoku, K. Kęcz-Ogł ob. z Nahiczewan.

Hotel Paryski: A. Wejman kup. z Łodzi, J. Didkowski jeometra z w. Starodób, N. Smirnowa ob. z Paryża, A. Malcew protojerej z Berlina, F. Knoblauch kup. z zagranicy, J. Lipnicki ob. z Grodna, S. Kotanin sztabs-kapitan z Płocka, F. Frisz kup. z Białegostoku, J. Dutow obyw. z Radomia, S. Młodowski adwokat z Piotrkowa, G. Sommerfeld kotlarz z Łodzi.

Hotel Polski: B. Święcicki ob. z Płocka, J. Andrjaniewski doktór z Kobrynia, W. Mielczarski urzęd. z Piotrkowa, Barbara Burba ob. z Kowna, J. Waserman kup. z Płocka, A. Lichtnekier rad. dworu z Petersburga, E. Otto b. urzędnik z Kalisza.

Hotel Rzymski: W. Świetlicki obyw. z w. Rogulice, E. Pizanowski ob. z Łęczycy, A. Adamowicz żona jenerał-lejt. z Lublina, M. Zambrzycki porucznik z Gostynina, F. Bąkowski ob. z Mławy, Raja Walero ob. z zagranicy, K. Szepelew dama klasowa z Białegostoku, W. Szepelew nauczyc. filozofji z Orenburga, M. Męszykow pomoc. naczel. pow. z Suwałk, S. Olszewski ob. z Mławy.

Hotel Saski: M. Stog pułkownik z Brzeziny, J. Stankiewicz rejent z Suwałk, E. Bobrowska żona weterynarza z Lipna, Z. Jełowiecki ob. z Węgrowa, A. Sponti nauczycielka z Wilna, J. Czarnecki ob. z Kobrynia, W. Przybora ob. z Grodna, W. Kliczewski obyw. ze Słonima, M. Szegidewicz urzęd. ze Słonima, W. Timirazjew ob. ze Szczuczyna, L. Dim ob. z Szawli, J. Ziemski ob. z Błońska, P. Sułkowski obywat. z Kobrynia, J. Mieleszenkow sędzia śled. z Nieżyna, A. Gatowski inżen. z Dąbrowy, E. Krygier ob. z Ciechanowa.

Hotel Victoria: H. Pape kup. z Niemiec, H. Lindau kup. z Niemiec, P, Hudiakow sekret. gubern. z Wiednia, W. Komsin ob. z Berlina, A. Komsin ob. z Berlina, P. Mazurkiewicz z własn. fund, z Kalisza, J. Kuczborska ob. z w. Bartochowo, K. Pniewski z własn. fund. ze Zgierza.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Pani J. M. L.*—Prosimy o adres—odpowiemy listownie, albo w redakcji od 12—2 i od 6—8. Drukować nie możemy.

— *Zachwyconym „Dewajtisem"*. — Widocznie listu napisać nie mógł. Bliższych objaśnień możemy udzielić osobiście w redakcji.

— *Panu A. S.*—Przez kodeks tutejszy naznaczona jest kara główna. W kodeksie francuskim i projekcie do nowego we Włoszech czyn ten został pominięty.

— *Panu B. A.*—W dawnych wiekach tytuły nadawano za rycerskie zasługi, później za społeczno-obywatelskie. Gomólińscy idą od Garjusza w XV-ym wieku, a nazwę mają od wsi dziedzicznej. Ród ich fundował kościoły i klasztory i w XVI-em stuleciu dał rzeczypospolitej wielu zdolnych ludzi, a w szczególności biskupów i urzędników. Wielądek odnosi początek ich z czasów bajecznych. O tytułach nie wspominają herbarze. Niech sz. pan zajrzy do Niesieckiego, IV, 182.

— *Panu J. C.*—Drukować nie będziemy.

— Jako matka i jedyna sukcesorka ś. p. Feliksa Szobera, podaję do publicznej wiadomości, że prawo do grywania sztuk utworu syna mojego nikomu wyłącznie odstąpionem nie zostało a osoby interesowane zechcą porozumiewać się w tym celu z adwokatem Aleksandrem John—ulica Krakowskie-Przedmieście nr 38.

(807) ***Zofja Szober.***

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	—rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 rano
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana. 577

W drukarni *Kuryera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 19 (31) Іюля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Olszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).